

Goniec Zamoyski



gazetka szkolna XVIII LO im. Jana Zamoyskiego

W dzisiejszym numerze....

- Piątki Literackie
- Literatura Polski XX w.
- Biała Warszawa
- Rozsmakować się w kulturze
- Skąd Wzięły się Kolędy
- Tradycje świąteczne na świecie
- Poetka (znajoma)

Święta, święta...

Nastal grudzień, niezwykle i wyjątkowy czas, a my zainspirowani tą bożonarodzeniową atmosferą wydajemy kolejny numer „Gońca Zamoyskiego”. Jego główną osią są oczywiście święta. Postanowiliśmy opisać to wyjątkowe wydarzenie na wiele sposobów, powstał nawet artykuł o obchodach Bożego Narodzenia w dość egzotycznym i odmiennym kręgu kulturowym...

Parafrazując popularne stwierdzenie, że nie samymi świętami człowiek żyje, zadbałismy również o teksty o innej tematyce. Zachęcamy do czytania!

W imieniu całej redakcji „Gońca Zamoyskiego” życzę Wam zdrowia, radości i uśmiechu, nie tylko od święta, ale i na co dzień, chwili wytchnienia po uciążliwej nauce, a także tego, by głęboko skrywane marzenia spełniły się wraz z nadejściem pierwszej gwiazdki.

Redaktor Naczelny



Piątki Literackie

Studenci Uniwersytetu Warszawskiego zapraszają na wykłady „Piątki Literackie”. Zajęcia prowadzone przez wybitnych specjalistów odbywają się w sali nr 4 gmachu Wydziału Polonistyki UW w godz. 16.45 - 18.15.

17 grudnia 2010 r. ks. prof. Marek Starowieyski będzie mówił na temat „Wół i osioł przy żłóbku, czyli o apokryfach Nowego Testamentu”.

Z ogromnym zainteresowaniem uczestniczyliśmy już w wykładach o „Matematycznej harmonii w literaturze polskiego średniowiecza” prof. Pawła Stępnia, „Uroczach pieśni Horacego” prof. Mikołaja Szymańskiego i o „Trenach Jana Kochanowskiego” prof. Romana Krzywego.



Literatura Polski XX w. „Wiek w kulturze nie zaczyna się wraz z zerwaniem kartki z kalendarza.”

16 grudnia 2010 r. w naszej szkole odbył się wykład dla klasy III B i E o literaturze polskiej XX wieku. Prowadził go profesor Jan Tomkowski, który z właściwą sobie pasją przedstawił najbardziej charakterystyczne wydarzenia tego okresu, mające wpływ na rozwój poezji, prozy i dramatu współczesnego.

Wykład został nagrodzony gromkimi brawami, a pan profesor obdarowany świątecznymi kwiatami. Mamy nadzieję na kolejną wizytę!

Inga Więch

Okiem młodego Polaka...

Biała Warszawa

Tego roku wyjątkowo łatwo możemy poczuć magię zbliżających się świąt. Za oknem co jakiś czas możemy podziwiać ulice, drzewa oraz chodniki, których kiepski stan jest niejednokrotnie osłonięty białą pierzyną przed krytycznym spojrzeniem warszawianina. Zimę mogliśmy witać na początku grudnia, chociaż synoptycy zapowiadali opady śniegu już w połowie października.

Poniedziałkowy (29 listopada) paraliż na drogach spowodowany ciągłymi opadami skutecznie utrudnił, a w wielu przypadkach także uniemożliwił dotarcie do pracy czy szkoły. Pomimo wcześniejszych ostrzeżeń meteorologów o nadchodzącej śnieżnej nawałnicy - Warszawa, która teoretycznie była odpowiednio do niej przygotowana, utonęła w zatorach drogowych. Problem stanowił system odśnieżania tzn. pługi stojące w korkach, jak również stałe opady śniegu. Ciągłe postoje i prędkość dochodząca do 5km/h nie były rzadkością. Największe korki były na ulicach Puławskiej, Marszałkowskiej oraz w Alejach Niepodległości.

Atak zimy skutkował, jak się można było spodziewać, wymianą ostrych słów między władzami miasta a opozycją. Propozycję radnych Prawa i Sprawiedliwości o pozwolenie na jazdę buspasami samochodom osobowym na czas opadów śniegu ostro skrytykował p.o. rzecznika prasowego stołecznego ratusza Tomasz Andryszczyk - nazwał ją „idiotyczną” i potraktował jako przejaw skrajnej ignorancji wobec pasażerów środków komunikacji miejskiej, przedstawiając dane, z których wynika, że 70 proc. ludności Warszawy porusza się autobusami, tramwajami lub metrem. Prawo i Sprawiedliwość zapowiedziało także, że na sesji Rady Warszawy złoży projekt uchwały zawieszającej na tydzień pobieranie opłat w strefie płatnego parkowania. Radni PiS-u podkreślili, że są one fikcją: miejsca parkingowe są nieodśnieżone, a parkomaty zamarznęte.

Brak umiejętności dochodzenia do konsensusu zdaje się być głównym problemem polityków. Stwierdzenia wytykające deficyt pieniędzy nijak się mają do postawy niektórych graczy politycznych, którzy jakże często je marnują.

Zegar długu publicznego Polski cały czas tyka, dumnie prezentując 12- cyfrową liczbę (ponad 780 mld złotych), a Nowy Rok powitamy hukiem fajerwerków, występami wspaniałych artystów i oświetleniem stolicy umieszczonym na każdej, nawet najlichszej latarni (sam zakup – ok. 4 mln złotych). Warszawa się bawi.



Piotr Gajzłerski

Rozsmakować się w kulturze...

Na zaproszenie Centrum Badań Nad Współczesnym Izraelem 30 listopada 2010 r. w Sali Balowej pałacu Tyszkiewiczów - Potockich odbył się wykład dr Vardy Fish „W poszukiwaniu tożsamości: izraelski teatr i taniec”. Moderatorem spotkania był prof. Szewach Weiss, były ambasador Izraela w Polsce.

Dr Varda Fish jest Dyrektorem ds. Międzynarodowej Promocji Teatru Izraelskiego, założycielką i dyrektorem artystycznym Teatru Żydowskiego w Maryland w Stanach Zjednoczonych, pełni kierownicze funkcje w Arabsko-Hebrajskim Teatrze w Tel-Awivie i Teatrze Narodowym Izraela – Habima. Dr Varda Fish jest też dramaturgiem i wykładowcą uniwersyteckim. Stopień doktora uzyskała na Uniwersytecie Cornell w USA.



dr Varda Fish

Wykład i dyskusja prowadzone były w języku angielskim. Spotkanie przybliżyło nam rozwijający się teatr izraelski oraz taniec. Wykład wzbogacony był licznymi zdjęciami i fragmentami sztuk teatralnych.

Dr Varda Fish poruszyła ciekawe problemy dotyczące początków teatru i jego „dorastania” wśród różnych kultur i religii.

Słuchacze mieli możliwość wysłuchania oraz zobaczenia znanych fragmentów sztuk w języku hebrajskim m.in. „Hamleta” Williama Szekspira i wielu innych. Po wykładzie uczestnicy zadawali pytania. Dotyczyły one podobieństw oraz różnic między teatrem polskim i izraelskim.



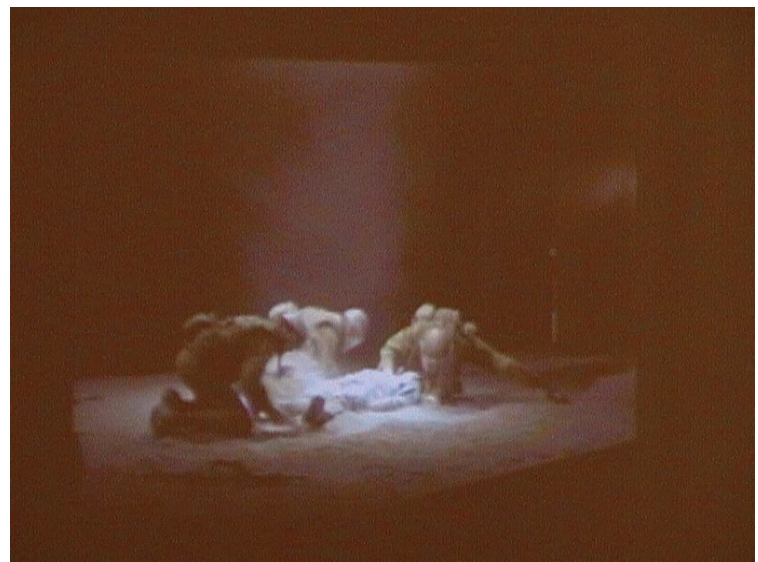
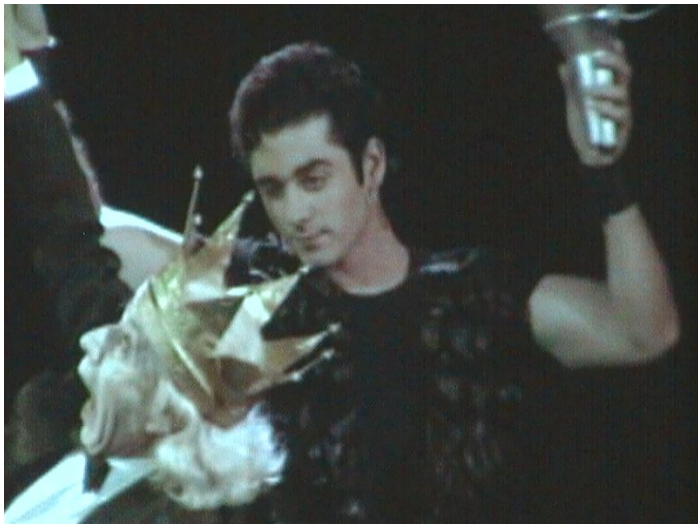
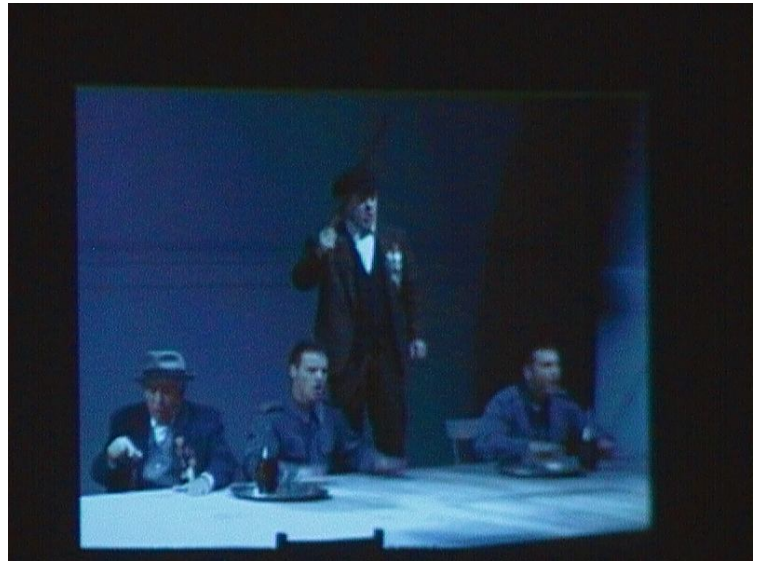
dr Varda Fish i prof. Szewach Weiss

W najbliższych numerach gazetki zostanie opublikowany wywiad z dr Vardą Fish dotyczący teatru i tańca izraelskiego.



Wspólne zdjęcie: Kamila Snopek, prof. Szewach Weiss, dr Varda Fish, Sandra Błaszczak

Sandra Błaszczak



TRADYCJE ŚWIĄTECZNE NA ŚWIECIE

Święta Bożego Narodzenia to wspaniały czas spędzony w gronie najbliższych. Każdemu z nas na myśl o świętach przychodzi widok pachnącej choinki, świeżego sianka oraz smak tradycyjnych potraw. Czy zastanawialiście się kiedyś, w jaki sposób poszczególne narody spędzają ten szczególny czas?

Anglia

Anglicy świąteczne przygotowania zaczynają już w połowie listopada. Nie obchodzą Wigilii. W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia spożywają uroczysty posiłek. Tradycyjnym daniem jest pieczony indyk nadziewany kasztanami, zupa żółwiowa, a także tzw. christmas pudding. Drugi dzień świąt zwany jest Boxing Day. Tego dnia Anglicy otwierają otrzymane prezenty. W okresie świątecznym mieszkańcy Londynu bardzo chętnie gromadzą się na Trafalgar Square, gdzie wokół olbrzymiej choinki śpiewają kolędy.

Grecja

Grecy, w przeciwieństwie do Polaków, wigilijny wieczór najchętniej spędzają poza domem, bawiąc się z przyjaciółmi w klubach czy restauracjach. Wieczernię spożywają w domu bardzo późną porą. Tradycyjnym daniem jest faszerowany indyk z pikantnym, ryżowo-mięsnym nadzieniem. Grecy obchodzą Boże Narodzenie aż 12 dni. Ogromną ilość prezentów przynosi św. Bazyli dwa razy podczas tego magicznego okresu świąt.

Australia

Święta Bożego Narodzenia wypadają w Australii w środku lata, a więc przy temperaturze około 30-35 stopni C i są obchodzone niezwykle oryginalnie – na plaży! 25 grudnia australijskie rodziny zbierają się nad brzegiem oceanu przy wspólnym grillu. Wszyscy wymieniają się prezentami, śmieją się i żartują. Zażywają także kąpiele, grają w plażowe gry oraz w krykieta. Dodatkową, związaną ze świętami, atrakcją dla małych Australijczyków jest fakt, iż zaczynają się wtedy letnie wakacje!



Podstawę świątecznej dekoracji w Australii stanowi roślina zwana australijskim krzaczkiem, którą przyozdabia się tradycyjnymi girlandami. Pełni ona funkcję podobną do naszej choinki. Australijski święty Mikołaj wygląda zupełnie inaczej, niż ten, jakiego znają dzieci na innych kontynentach. Jest bowiem ubrany w strój... pletwonurka i zdarza się, że przybywa na desce windsurfiingowej. W Australii, poza pogodą oraz wizerunkiem św. Mikołaja, inaczej wygląda także świąteczna kolacja – jest zazwyczaj dostosowana do temperatury.

Finlandia

W Finlandii czas świątecznych przygotowań rozpoczyna się dużo wcześniej niż w pozostałych państwach UE, wraz z tzw. małymi świętami. W każdą niedzielę Adwentu zapala się kolejne świece. Kiedy już wszystkie zapłoną, dzieci otrzymują pierwsze prezenty. Choinka, najczęściej naturalna, jest bardzo skromnie udekorowana. Wisi na niej niewiele bombek i ozdób. Tradycyjnym fińskim napojem świątecznym jest grog - napój z czerwonego wina z ziołami, rodzynekami i migdałami. W Wigilię w Finlandii nie ma postu. Daniem serwowanym na świątecznym stole jest pieczone prosię. Jedzone są również ryby czy sałatki śledziowe z buraczkami, śmietaną i różnymi przyprawami. Na deser podaje się pudding ryżowy.

Stany Zjednoczone

Zazwyczaj w Ameryce nie obchodzi się Wigilii. 26 grudnia nie jest dniem wolnym od pracy. Mimo to Święta Bożego Narodzenia pełnią w tamtejszej kulturze znaczącą rolę. Wszędzie można zauważyć ogrom lampek, girland oraz innych ozdób świątecznych. Amerykanie przykładają wielką wagę do świątecznych prezentów, które często kupują z wyprzedzeniem. Świętowanie zaczyna się od śniadania poprzedzonego odpakowaniem prezentów. Najważniejszym punktem Świąt Bożego Narodzenia jest rodzinny wspólny obiad.

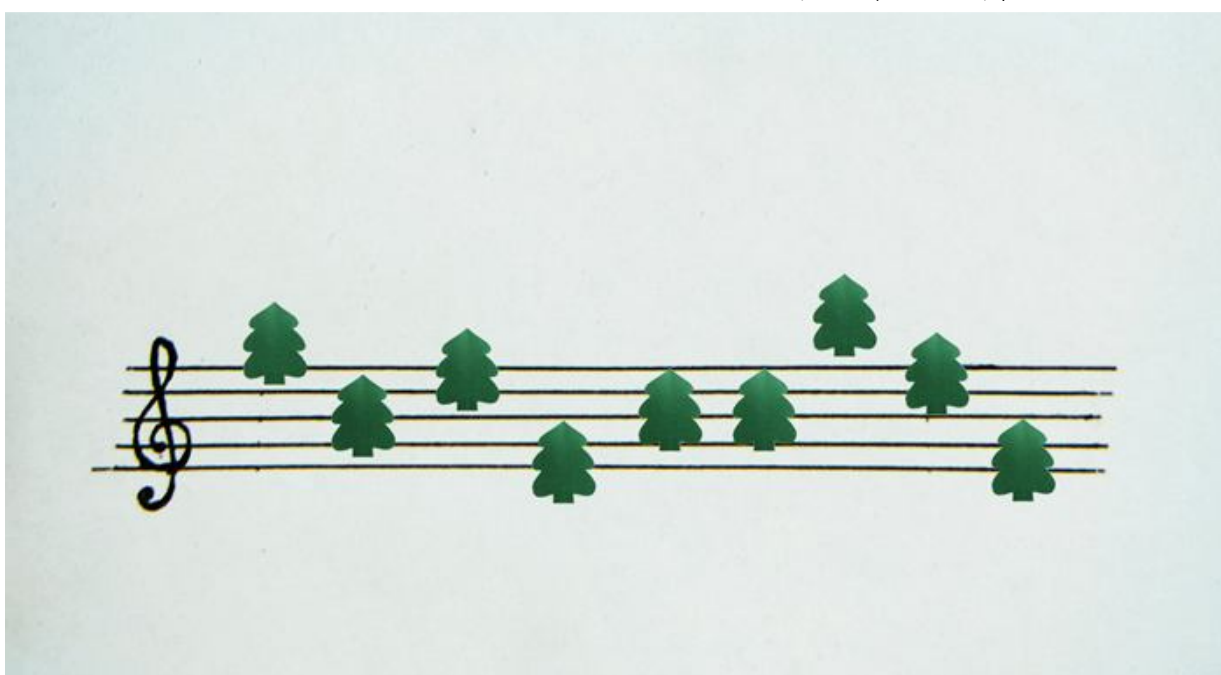


Irlandia

Już na początku grudnia irlandzkie ulice i domy są dekorowane pięknymi lampkami, girlandami, światełkami. Tradycyjnymi świątecznymi potrawami są: pudding, *mince pie*, czyli zapiekane w cieście mięso, sałatka z krewetek oraz losoś. W irlandzkim domu podczas wieczery zostawia się otwarte drzwi dla niespodziewanych gości. Przy stole znajdują się trzy wolne miejsca. Dzieci podczas Wigilii zostawiają skarpetki, oczekując, że następnego dnia pojawią się tam prezenty. Podczas świąt Irlandczycy odwiedzają groby swoich bliskich, gdzie zostawiają zielone gałązki roślin.

Święta Bożego Narodzenia w innych krajach bardzo różnią się od tych obchodzonych w Polsce. Jednak ich cel wszędzie pozostaje taki sam.

Karolina Piekut, Martyna Kicka, Joanna Kalinowska



Skąd wzięły się kolędy?

Już niedługo Święta Bożego Narodzenia. Trudno wyobrazić je sobie bez muzyki, w ciszy. Nieodłącznym elementem ich obchodzenia jest przecież kolędowanie. Polska literatura kolędowa uważana jest za jedną z najbardziej różnorodnych, bogatych i pięknych. Ale skąd wzięły się kolędy? Nazwa „kolęda” pochodzi od łacińskiego słowa „calendae”, które używane było przez Rzymian do określenia pierwszego dnia miesiąca. Od 45 roku naszej ery, kiedy Juliusz Cezar wprowadził kalendarz juliański, styczniowe „kalendy” rozpoczynały nowy rok i były bezpośrednio połączone z uroczystościami poświęconymi odradzającemu się Słońcu (w najkrótszych dniach roku – 21, 22 i 23 grudnia). Towarzyszyły im radosne śpiewy i obdarowywanie się prezentami. Po przyjęciu chrześcijaństwa i rzymskokatolickiego kalendarza Polska zaakceptowała zasadę kolędowania. Uległa ona jednak wielu modyfikacjom.

Kolędy należą do najstarszych polskich tekstów religijnych. W XVI wieku były to głównie tłumaczenia łacińskich rotułów, czyli krótkich poematów o charakterze pieśniowo-elegijnym i tematyce religijnej. Polskie teksty kolęd pojawiły się dopiero w pierwszej połowie XV wieku. Powszechnie znana i śpiewana w dzisiejszych czasach kolęda *Anioł pasterzom mówił* znana była już w XVI wieku.

W okresie baroku (XVII-XVIII w.) nastąpiło unarodowienie kolędy w Polsce. Jednym z elementów tego procesu było „przeniesienie akcji” z Palestyny do naszego kraju. Towarzyszyło temu także nadanie polskim kolędom radosnego charakteru wynikającego z faktu Narodzenia Pańskiego pod polskim niebem. Większość utworów posiadała cechy typowe dla naszej mowy, jak na przykład zdrobnienia imion pasterzy – Bartuś, Maciek, Waluś, polskie nazwy ówczesnych instrumentów (dudy, piszczalki, multaneczki) czy opisy niektórych wiejskich obyczajów.

Forma kolęd jest różnorodna. Niektóre są uroczystymi hymnami, niektóre chorałami, inne marszami lub zamaszystymi polonezami (*Bóg się rodzi, W żłobie leży*). Przykładami mazurów są między innymi kolędy *Ach, ubogi żłobie* oraz *Przylecieli aniołkowie. Do szopy, hej pasterze* to oberek, natomiast *Jezus malusieńki* – kujawiak. Do grupy kolęd-kolysanek należą *Gdy śliczna Panna* i *Lulajże, Jezuniu*. Ta ostatnia zyskała najwspanialszą nobilitację w twórczości Fryderyka Chopina, który melodię kolędy *Lulajże, Jezuniu* wykorzystał w środkowej części Scherza h-moll.

W okresie Bożego Narodzenia kolędy słychać z wielu stron. Już niebawem, 22 grudnia, w naszej szkole odbędzie się konkurs kolęd. Serdecznie zapraszamy wszystkich do wspólnego śpiewania!

Ewa Januszczyńska



Święta Bożego Narodzenia w Japonii



Już w połowie listopada Japonia rozpoczyna celebrację Świąt Bożego Narodzenia. Sklepy, hotele, lotniska i inne obiekty publiczne w krótkim czasie są dekorowane lampkami, sosnowymi wieńcami czy plastikowymi figurkami Świętego Mikołaja. Nie jest to bynajmniej przejaw nagłej chrystianizacji narodu japońskiego (chrześcijan jest tu zaledwie 0,7% populacji), Japończycy w większości wyznają buddyzm i shintoizm. Japonia jest krajem całkowicie odciętym od korzeni tradycji Bożego Narodzenia względami historycznymi i kulturowymi. Świąteczny entuzjazm jest identyczny, jak w przypadku Halloween czy Walentynek – każda okazja do zakupów jest dobra. Zwrot "Merry Christmas" (jap. Merii Kurisumasu) jest swego rodzaju suchym hasłem reklamowym, ale przez młodych obywateli Kraju Kwitnącej Wiśni jest po prostu miłym powitaniem, nie motywowanym chęcią głębszego przeżycia tego święta. Dlatego intrygujące jest zjawisko wszechobecnie rozbrzmiewających kolęd – oczywiście śpiewanych po japońsku.



Przejmujący chłód, zimowe zaspasy, ciemne niebo, mróz – tak wygląda zima w Japonii. Powodem dużej popularności tych świąt jest rozpad więzi rodzinnych – tak silnych w dawnym kraju samurajów. Jeszcze na wsi zdarza się, że cała rodzina spędza czas na rozmowach czy oglądaniu telewizji przy ciepłym kotatsu (niski stolik przykryty kocem, służący do ogrzewania), jednak jest to coraz rzadsze zjawisko. Szybki tempo życia, duże wymagania w szkole i w pracy powodują, że dzieci i rodzice spędzają razem bardzo mało czasu. Dlatego te zimowe wieczory stały się idealnym polem dla wprowadzenia zachodniego zwyczaju świętowania narodzin Jezusa Chrystusa.

Japończycy ze znaną im manierą przerobili wszystko na swój indywidualny sposób, skupiając się na samej atmosferze święta. Bożego Narodzenia nie obchodzi się u nich jak w Polsce – rodzinie, przy jednym stole. Jest to taka sama okazja, jak wspomniane wcześniej Walentynki. Japońscy rodzice wracają z pracy i w sklepie dodatkowo kupują "Kurisumasu Keeki" (Christmas Cake) – bardzo słodkie, tortowe ciasto z ogromną ilością kremu i grubą warstwą czekolady, a oprócz tego drobne prezenty dla dzieci. Wieczorem wspólnie spożywają ciasto i inne specjały (np. kurczaka), wręczają upominki. Tak wygląda rodzinne spędzanie tego święta.



Świętują najczęściej ludzie młodzi, kupując prezenty i dekoracje. Dość często z tej okazji spotykają się w restauracji, gdyż Boże Narodzenie przeistoczyło się w kolejne święto dla zakochanych. Popołudnie i sama noc wigilijna należą właśnie do nich i to wspaniała okazja, by zrobić dobre wrażenie na swoim partnerze kosztownymi prezentami, ubraniami, biżuterią i wystawną kolacją w restauracji. Jest też świetnym momentem na zaręczyny lub szansą na wyznanie uczuć.

Japończycy zauroczyli się Świętami Bożego Narodzenia. Odnawiają więzi rodzinne, dążąc do własnego szczęścia.

Ewa Pilkiewicz



W grudniowym „GZ” prezentujemy kolejny wiersz autorstwa M.K. Zachęcamy do czytania, bo warto!

Poetka (znajoma)

nie mów że jesteś niepotrzebny
 być może ty będziesz jutro
 budził nowy świt
 kiedy ciemność najwięcej zagarnie
 gdy smutek miast wielkich światel
 przesłoni krzyk z betonu neonowych ulic
 kiedy kamień chłodniejszy nocą od trawy
 zamknie wszystkich w jednym pokoju

będzie to modlitwą za tych

co padli pod krwawym nożem
 utopionych we krwi tryskającej jasną nocą
 na jeszcze jaśniejszą pościel domowego snu

za wszystkie pobudki jutrzeńki dnia
 wczorajszego
 ściętych róż z ogrodu kosą rewolucji
 rzucone przez nożowników
 na zimny bruk placu skazańców

idź sam jak najszybciej z dala od cudzej
 agonii
 gdzieś na rozdrożu logiki może za jej granicą
 za krwawą dedukcją naprzemiennych
 przewrotów
 obok słusznie wypełnionych krwią
 rynsztoków
 plecami do historiozofii
 ci zapamiętani nie słuchali się jej

nawet jeśli musieli codziennie recytować jej
 krzyk
 na kolanach uciekali

było w niej coś takiego że gdy kończyła
 mówić
 gasła cichutko jak najbłedsze gwiazdy o
 świecie
 wśród pękającego nieba zza krat chmur

ciężko głosić rewolucję w poezji
 bez znaków i wielkiej litery

mimo tego jeszcze się przydam
 wierzę w to przez nią
 więc dziękuję